



Aleksandra Troć

*Wydział architektury PW
Wymiana na National University of Singapore
Lipiec 2017 – Maj 2017*

Kilka słów wstępu

Hej, wszystkim! Ja byłam na wymianie w National University of Singapore przez prawie 1 rok – 2 semestry i był to najlepszy rok w moim życiu. Początkowo miałam być tylko na jeden semestr, ale tak mi się podobało, że zostałam na dłużej. Wiązało się to ze sporym poświęceniem, ponieważ był to mój 4-ty rok na architekturze i władze wydziału powiedziały mi, że jak zostanę na ostatni semestr, to nie mogę w tym semestrze zrobić pracy dyplomowej, tylko dopiero rok później- musiałabym wziąć urlop dziekański. Tymczasem Bartek studiujący informatykę, który był na wymianie na swoim ostatnim semestrze, bez problemu mógł zdawać dyplom po powrocie. Tak więc jeśli jesteście w podobnej sytuacji, to musicie się dopytać. Jeśli chcecie jechać na 2 semestry najlepiej to od razu przed wyjazdem za raz załatwić, bo przy przedłużaniu jest dużo zachodu: ma to miejsce pod koniec semestru w czasie egzaminów i trwa jeszcze w wakacje, kiedy chciałoby się wyjechać za granicę, a tu przez załatwianie wszystkiego trzeba siedzieć w Singapurze w opustoszałym akademiku.

Przed wymianą

Rozmowa kwalifikacyjna

Jak pewnie wiecie, żeby PW zaakceptowało waszą kandydaturę, musicie mieć średnią powyżej 4,0 oraz przejść rozmowę kwalifikacyjną po angielsku. Rozmowa kwalifikacyjna – to właściwie formalność. Pytania są typu: jakich są urzędowe języki w Singapurze, ile ludzi mieszka w Singapurze, jaki jest klimat. Nie wiedziałam, jak odpowiedzieć na pytanie, co tam jest niebezpiecznego: okazało się, że chodziło o komary (lol), ale mnie nie oblano. Powiedziano tylko "widać, że coś Pani poczytała, więc w porządku". Przy okazji, wcale nie są niebezpieczne. Z angielskim też nie ma spiny: komunikatywny poziom wystarczy - każdy student PW ma wystarczający poziom ang. No i oczywiście sprawdzają, czy masz średnią powyżej 4,0.

Aplikacja

Wspomniałam Bartka. Bartek był drugą osobą z Politechniki, która jechała na ten semestr na wymianę. Nie znaleźmy się wcześniej, ale jak zaczął się proces aplikacji, to skontaktowaliśmy się ze sobą, by razem przezwyciężyć "trudny proces aplikacji". To była pierwsza osoba poznana dzięki tej wymianie,

pierwszy towarzysz podróży – a w końcu ludzie, których poznałam to najlepsza rzecz w tym wszystkim co mi się przytrafiło w ciągu ostatniego roku.

Mało co pamiętam z procesu aplikacji. Pamiętam, że cały czas wydawało mi się, że na pewno coś zrobię nie tak i że nie pojadę. Więc jedna rzecz na początek, co wam powiem, to że jeśli czegoś zapomnicie wysłać, wgrać, lub coś źle zrobicie, to ktoś się do was odezwie z NUS, i wam powie, żeby poprawić. Nawet jeśli jakiegoś terminu nie dotrzymacie, to jeszcze nie koniec. Nie panikować (choć lepiej nie zostawiajcie niczego na ostatnią chwilę). Jeśli czegoś nie wiecie, to kto pyta, nie błądzi. Napisać maila, czy do Pani Dominiki i ona ewentualnie się spyta NUS, czy bezpośrednio do NUS. Pani Dominika woli, żeby do niej się zwracać najpierw. Ja kontaktowałam się z nimi i przez Panią Dominikę i osobiście.

Najpierw wydział wysłał waszą kandydaturę. I któregoś dnia wy dostajecie maila z potwierdzeniem kandydatury z NUS i instrukcjami (General Instructions for Application to NUS można wygooglować, ale przesyłają to tym mailem też). Najpierw jest aplikacja online gdzie wgrywacie wszystkie supporting documents: fotografia paszportowa do legitymacji studenckiej, kopia pierwszej strony paszportu, transkrypt studencki ocen (u mnie to się generowało automatycznie z systemu USOS). Nie trzeba mieć TOEFL/ IELTS. "Documentary proof of financial support" - też nikt mnie o to nie pytał. No i dla studentów archi oczywiście portfolio – ja wysyłałam w formie linka do strony internetowej. Wszystko się uploaduje, nic się nie wysyła pocztą. Portfolio się wysyła mailem. Później ten system was akceptuje. Później dostajecie dalsze instrukcje mailem. Aplikuje się o wizę i o akademik... Czy jeśli macie płacić application fee czy acceptance fee i inne - Jeśli ktoś by się zastanawiał: jeśli mówią wam że macie za coś zapłacić X dolarów, to zawsze chodzi im o singapurskie dolary, nie żadne amerykański. Ja miałam wątpliwości z jakiegoś powodu, haha.

Akademik

Który akademik wybrać? Zależy. UTown jest fajnym miejscem do życia - jest dużo różnych stołówek z jedzeniem, basen, siłownia, czytelnie (mnóstwo), Starbucks (gdzie się ludzie uczą), restauracje, sklepy, księgarnie, i ta duża super polana gdzie się siedzi na trawce ze znajomymi i gra we frisbee, sale gimnastyczne... Nie da się tam nudzić. W UTown mamy: Residential College 4, College of Alice and Peter Tan, Cinemon College i Tembusu College. Oraz oczywiście UTown Residence. Pierwsze 4 się różnią tym od UTResidence, że mają sporo różnych event'ów integrujących dla studentów, "activities", mnóstwo klubów, do których można dołączyć, no i oczywiście program obiadowy. W UTown Residence nie masz ani tego ani tego. Jesz, gdzie chcesz, robisz co chcesz. Oczywiście jest, wiele innych sposobów na dołączenie do klubów i poznanie ludzi, gdziekolwiek byście nie mieszkali.



University Town, NUS

Ja pewnie najbardziej chciałabym mieszkać w jednym z któryś 4 koledzy. Ale. Żaden z nich nie był moim wyborem na drugi semestr, kiedy już wiedziałam co i jak, bo niestety są to jedne z najdroższych akademików. Ja wybrałam RVRC – Ridge View Residential College, dwuosobowy pokój - głównie dlatego że jest to najtańsza opcja na całym kampusie, a i wcale nie taka nieatrakcyjna. RVRC jest w samym sercu kampusu, tuż koło University Hall i Health Center, tylko max 10minut na piechotkę od UTown, więc można korzystać ze wszystkich "facilities" w UTown bez problemów. No i oczywiście koło Yusof Ishak House – to tam najczęściej jadłam- jedna z najlepszych stołówek na kampusie jest w środku. Jest tam wiele czytelni i miejsc do nauki też. Wszędzie blisko z jest RVRC. Może nie ma aż tak dużo eventów integrujących dla studentów, ale jak wspomniałam mówiąc o UTown Residence, to nie problem. Jest dużo eventów i klubów organizowanych nie przez konkretne akademiki, ale przez całą uczelnię.



Ridge View Residential College

Są jeszcze hole. Raffles Hall, Eusoff Hall, Temasek Hall... Z jednej strony super, bo znowu, mają dużo tych activities, a jednocześnie jest tanio. Ale mieszkają tam głównie lokalsi, a nie studenci z wymiany, a to no... nie za dobrze. Generalnie mówiąc studenci z wymiany mają podobne do siebie potrzeby i oczekiwania co do tego jak spędzać czas wolny, a lokalsi nie dzielą z tobą na przykład tej chęci odkrywania (już wszystko odkryli w Singapurze co się dało) i spędzają większość czasu w akademiku i na kampusie i przed książkami i rzadko ruszają się poza kampus. Nie bój się, lokalną kulturę poznasz tak czy siak. Większość osób w na twoich zajęciach w szkole to będą lokalni. Jest jeszcze PGP – Prince George Park. ...Nie polecam. Daleko od wszystkiego. Pamiętam brudne łazienki, z kiedy odwiedziłam :D Nie za dużo activities, nie ma obiadów, ale sporo przynajmniej studentów z wymiany. RVRC jest tańsze, a jakość życia lepsza imo.

Jest też duża szansa, że dostaniesz inny akademik niż chcesz. Ryzyko, że nie dostaniesz akademika żadnego, jest małe, aczkolwiek słyszałam o takich osobach. Singapur jest na szczycie listy najdroższych miast na świecie przez ceny mieszkań. Mieszkanie poza kampusem to gwóźdź do trumny, haha.

Wyjazd

Pesymistycznie jak na mnie, do samego końca powątpiewałam, czy mnie tam przyjmą na tą wymianę, więc długo wstrzymywałam się z kupieniem biletu. Wyniki aplikacji o akademik są dopiero pod koniec czerwca, a semestr zaczyna się w sierpniu. Ja przyleciałam do Singa tydzień przed rozpoczęciem semestru - musiałam zgłaszać early check-in. W tej sprawie też dostaniecie maila. Nic skomplikowanego. Przeczuwałam, że mogę zostać dłużej więc kupiłam one-way ticket za 2000zł z Emirates. Powrotny bilet też coś około tego kosztował. Tydzień wcześniej to optymalny czas przylotu do SG – to wtedy większość wymiańców przylatuje, więc możesz z nimi odkrywać wyspę. Później jest tydzień rozpoznawczy, więc też możesz eksplorować. Przez cały semestr masz mnóstwo czasu, żeby zwiedzić Singapur, więc jeśli już chcesz przyjechać wcześniej, bo masz czas i kasę to jedź sobie do Malezji czy któregoś z okolicznych krajów, Singapur jeszcze zdąży ci się znudzić.

Co tam jeszcze... Ja się zaszczepiłam. Ale Singapur jest bardzo czysty i nowy. Małe ryzyko że zarazisz się jakąś poważną chorobą. Oczywiście pewnie macie w planach zwiedzać też okoliczne kraje, bardziej "niebezpieczne", ale i tak, wiele osób się nie szczepiło i z tego co rozmawiałam i nie znam nikogo, co by zachorował... A zapłaciłam aż 800zł za te szczepionce, ech... Nie to, że żałuję... Hmm. Wasz wybór!

Weźcie długie rękawy. Klimatyzacja to był dla mnie prawdziwy cultureshock. Na zewnątrz jest gorąco i chcesz mieć jak najmniej ubrań na sobie, ale wystarczy, że wejdiesz gdzieś do środka i już klimatyzacja na 20 stopni i jest chcesz mieć długi rękaw. Tyle ludzi chorowało od klimy... Teraz wróciłam do Polski i też narzekam na odwrotną sytuację, hehe.

Na wymianie

Szkoła

Lokalni studenci i ci z wymiany mają razem zajęcia, ale ci drudzy zazwyczaj są traktowani ulgowo. Jeśli czegoś nie usłyszysz, nie zrozumiesz polecenia, zawsze są bardzo uprzejmi i wyjaśnią czy powtórzą. W przypadku, jeśli grozi ci niezaliczenie przedmiotu, to podciągną ocenę. Nie miałam żadnych złych doświadczeń z nauczycielami na NUS. Zawsze pomocni i bardzo zaangażowani w nauczanie. Mimo że nasze zajęcia z designu trwały do 18, to Pan czasami zostawał z nami nawet do 22, jeśli chcieliśmy skonsultować projekt albo przychodził w dodatkowe dni. Do 22, właśnie... Osobiście mój wydział tętnił życiem 24h na dobę. Nigdy nie zapomnę wracania ze szkoły do akademika o 3 nad ranem. Szkoła była moim ulubionym miejscem nauki.



Design Studio, School of Design and Environment



"Łóżko" w studiu

Coś czego nie ma na moim wydziale w Waw, to design studio. Na NUS w design studio każdy student ma swoje biurko dostępne 24/h to tu odbywają się zajęcia. Tu się robi wszystkie modele - jest dostępnych mnóstwo materiałów i narzędzi - nie trzeba ich robić w domu i nosić do szkoły. Ale chyba jeszcze bardziej będzie mi brakowało laboratoriów komputerowych z nowoczesnymi komputerami i całym oprogramowaniem mi potrzebnym. To była dla mnie wielka ulga, gdyż mój laptop już nie wyrabiał. Nie ma się co dziwić, że dla wielu studentów szkoła jest domem. Trochę szkoda mi było niektórych lokalnych studentów, co nie mieli zakwaterowania na kampusie tylko ich domy były na drugim końcu wyspy, to wracali do domu co kilka dni, a pod swoimi biurkami montowali hamaki, w których spali. Oczywiście szkoła ma też prysznice, więc da się żyć w taki sposób...

Okej, może was przestraszyłam - to nie tak że życie studenckie na NUS wygląda tak przez cały semestr. Tak hardkorowo jest zazwyczaj przed oddaniem projektu i przeglądami. Większość studentów z wymiany w tym ja nie miałam problemów ze znalezieniem pewnej równowagi pomiędzy życiem towarzyskim a nauką. Zarówno się dużo tam nauczyłam, jeśli chodzi o architekturę, a jednocześnie jak masz trochę czasu to bardzo łatwo się integrować na wymianie. Chyba wymiany już są takie, że się bardzo intensywnie spędza czas. Na pewno nie jest to taki stereotypowy erasmus, gdzie się tylko imprezuje. Zazwyczaj nie ma problemów z zaliczeniami. Ci którzy nie dbają o to, żeby mieć najlepszą ocenę, znajdują czas na podróżowanie i spędzanie czasu ze znajomymi i zabawę.

Może i NUS jest jednym z top 10 uniwersytetów na świecie, ale nie jest tak że uczą się tam sami geniusze i że jest jakiś niewyobrażalny poziom. Studenci PW sobie tam poradzą, no worries i tak jak wspomniałam jest też czas na inne sprawy ☺ Oczywiście jest różnie na różnych kierunkach, ale mówię nie tylko za siebie, ale też za znajomych.

O kulturze Singapuru

Na początku byłam bardzo podekscytowana poznawaniem tych wszystkich ludzi z różnych krajów oraz miałam olbrzymią satysfakcję z samego rozmawiania po angielsku z obcokrajowcami oraz obserwowaniu jak z dnia na dzień coraz płynniej mówię. Do tamtego momentu nie podróżowałam zbyt dużo w moim życiu i nigdy nie używałam angielskiego w rozmowie z kimś, kto nie rozumie po polsku. No i jeszcze poznawanie tego całkiem nowego innego miejsca z drugiego końca świata razem to super przeżycie, które bardzo łączy ludzi.



Chinatown, Singapur

Singapur to mieszanka wielu kultur południowo-wschodnio azjatyckich oraz... kultury zachodniej. Większość ludzi tutaj ma korzenie w którymś z okolicznych państw i w związku z czym w ich singapurskim życiu widoczne są różne kulturowe zwyczaje, zachowania... W domach ludzie mówią zazwyczaj nie po angielsku, tylko chińsku, malajsku, czy indonezyjsku, a angielskiego używa się głównie w szkole. Jedzenie oczywiście nie jest wyjątkiem - na stołówkach masz duży wybór - jest mnóstwo stanowisk reprezentujących jedzenie z poszczególnych państw. Różne kultury znaczą też różne wyznania religijne, ale tutaj od dziecka jesteś przyzwyczajony do tego, że twoi przyjaciele ze szkoły są innego wyznania czy kultury, więc mam wrażenie, że jedne grupy społeczne nie patrzą na inne z góry i są bardzo tolerancyjni. Są takie dzielnice jak Chinatown, Little India, Arab Street, gdzie czuje się klimat z różnych zakątków Azji, ale w pozostałych częściach miasta azjatyckość przeplata się z zachodnią kulturą. To miasto jest nowe i było budowane na europejskich wzorcach.



Little India, Singapur



Arab Street, Singapur

Ceny, Jedzenie

Singapur został w 2016 roku ogłoszony najdroższym miastem do życia na świecie, ale głównie przez wysokie koszty wynajmu mieszkania czy kupna mieszkania. Ale my mieszkamy w akademiku, więc to tak nas nie dotyczy. Natomiast jedzenie czy transport... oczywiście są droższe niż w Polsce, ale większość moich znajomych twierdziła, że ceny nie są takie złe. Australijczycy byli wręcz zachwyceni jakie to tanie tu jedzenie jest, a kiedy pojechałam do Japonii później to doceniłam ceny singapurskiego transportu. W wielu krajach Europy te rzeczy są droższe z tego co mi mówiono. Jednak ja uzależniona od dziecka od mleka musiałam tu zrezygnować z kupowania go tam, bo bym zbankrutowała. Ze 3 lub 4 razy droższe niż w Polsce. Ale co było fajne - woda jest za darmo. Wszyscy piją wodę ze specjalnych kranów wodopojów. Skończyło się na tym, że nie gotowałam w Singapurze wcale. Cena składników zawsze przerastała cenę gotowego obiadu, który można było zjeść na stołówce na kampusie. Bardziej opłaca się jeść gotowe jedzenie na stołówkach. Powiedziałabym, że średnio 9\$ dziennie na jedzenie wydawałam, chyba że masz program obiadowy, to może wtedy 5\$. To od razu pozwolę sobie polecić mój ulubiony tani a smaczny Mixed Veg Rice w Yusof Ishak House- choć ma też największe kolejki! Moje ulubione jedzenie to laksa.



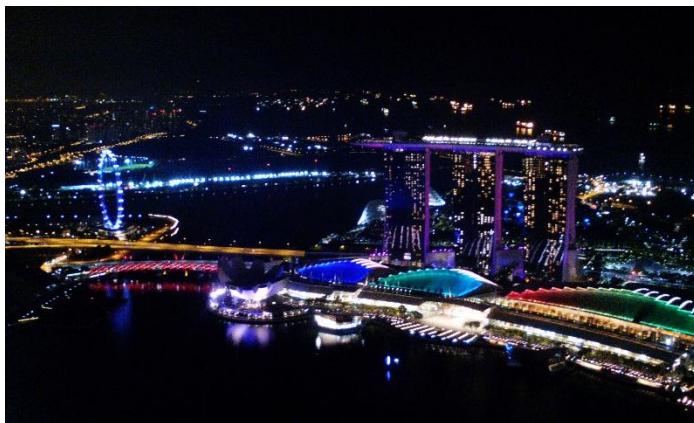
Pineapple Fried Rice

Transport

Transport – w Singapurze jest niezwykle sprawna sieć metra, wszędzie praktycznie się może nią dostać. Do jeżdżenia używałam Ez-LinkCard. Przy wejściu do metra przy bramkach w kasie można ją kupić ALE! Są jeszcze jakieś inne rodzaje transportation kart – nie EzLink na których można jeździć, ale EzLink jest najlepsza dla studentów, bo na kampusie służy jeszcze do innych celów - w moim przypadku do drukowania i do... używania pralki. Tak, kartę EzLink doładowujesz pewną sumą pieniędzy i oprócz transportu możesz płacić nią za różne inne rzeczy, przy czym na przykład większość drukarek jest tylko i wyłącznie na EzLinkCard. Z lotnisko Changi na kampus zapłacisz 2,5\$, a jest to jedna z najdłuższych tras. Porównując - taksówka z Changi na kampus to 25\$. Metro jest bardzo wygodne, więc serio zachęcałabym was żeby jednak żeby na kampus przybyć metrem nawet jak macie ciężkie bagaże. Miesięcznie na transport wydawałam może... 30\$? Oczywiście na kampusie shuttle bus jest za darmo.

Miejsca w Singapurze

Moje ulubione miejsce w Singapurze? Marina Bay po zachodzie słońca. Może i nudny wybór. Ale wszystkie rozświetlone eleganckie nowoczesne budynki, hotele, wieżowce odbijające się w zatoce... – uwielbiam! Warto odwiedzić któryś z klubów/barów w Raffles Place (business center Singapuru) np. 1 Altitude - czyli bar na szczycie wieżowca, z którego można podziwiać Marina Bay z góry. W Raffles Place jest mnóstwo takich barów z "infinity pool'ami" położonych na wysokich piętrach, skąd można podziwiać niesamowity miejski krajobraz „spomiędzy chmur”. Wszystkim pewnie przychodzi na myśl hotel Marina Bay Sands, ale znajdziecie w Singapurze wiele innych z równie wspaniałymi widokami i tańszych.



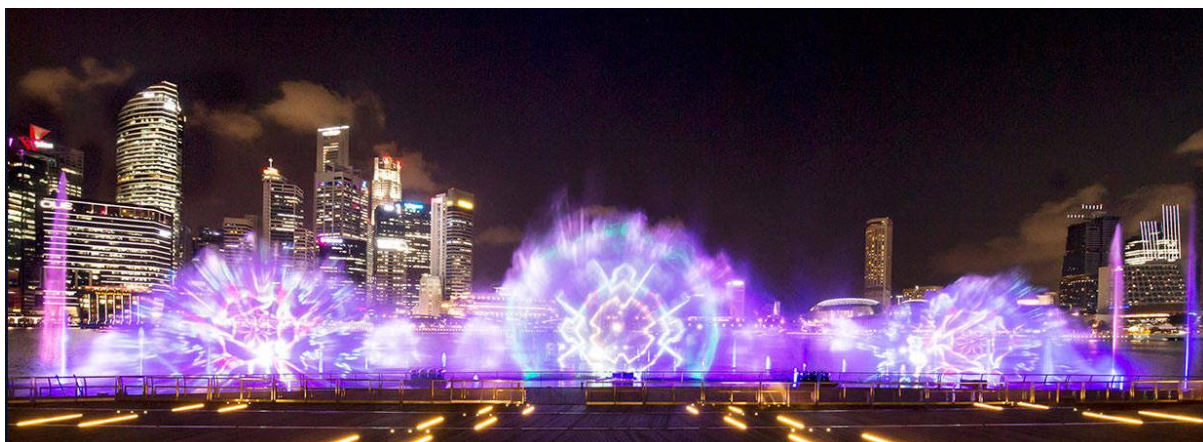
Widok na Marina Bay z 1 Altitude, Raffles Place



Esplanade, Singapur

Na NUS imprezuje się... w środy. W środy mamy tzw. "lady's nights" - panie mają za darmo wstęp do wielu z tych klubów/barów oraz drinki za darmo. Bar na szczycie Marina Bay Sands się w to nie wlicza na przykład. Ja nie byłam na tam. Z tego co wiem, można wjechać na górę do baru za darmo i zobaczyć widok. Nie można natomiast wchodzić do basenu bez nocki wykupionej. Wielkie wrażenie na mnie zrobiły też podziemia hotelu - opływające bogactwem luksusowe centrum handlowe. Przed hotelem codziennie o 8 i 9 pm odbywa się light&water show – must see! Ja z 10 razy widziałam. Tak samo light show w Gardens By The Bay i świecące super-drzewa. Instalacja świetlna skomponowana z muzyką- wow! Ten wg mnie jeszcze lepszy light show niż ten na wodzie. Gardens By The Bay trzeba zobaczyć i w dzień i w nocy btw. W nocy podziwiamy rośliny w naturalnym świetle, a nocą skąpane w kolorowych światłach.

Inne ważne miejsca: zakupy robi się w Clementi i Vivo City – tanio i blisko NUS! Clark Quay – to tam się imprezuje, Palau Ubin – pokryta lasem wysepka należąca do Singapuru, gdzie się jeździ na rowery. Chinatown, Little India, Arab Street: tam można posmakować klimatów z różnych części Azji.



Light&Water show przed hotelem Marina Bay Sands

Niektóre przygody

Niezapomnianym, choć nie do końca przyjemnym przeżyciem były Świąta Bożego Narodzenia spędzone w Singapurze. Byłam jak Kevin sam Nowym Yorku prawie. Jak spytasz singapurczyka, co się robi w święta BN to odpowiedzą, że... robi się zakupy. Idzie się na Orchard Road na zakupy i podziwiać świąteczne dekoracje. W dodatku w Singapurze jest tylko jeden dzień świąt, nie jak u nas, dwa. Orchard Road jest tą ulicą pełną centrów handlowych, ale ja nigdy nic tam nie kupiłam, bo to są raczej te droższe centra handlowe. Nie było więc to dla mnie zbyt atrakcyjne miejsce, ale na święta staje się niesamowitym miejscem – nigdy nie widziałam takich gigantycznych choinek, tyle świątecznych dekoracji i tyle światełek- jakie to wszystko musi być kosztowne! Nic dziwnego, że na święta przyjeżdżają tu ludzie z całego świata. Ile ludzi z profesjonalnymi kamerami, żeby to uwiecznić (a ja oczywiście musiałam zapomnieć naładować baterię). Natomiast nie do końca przyjemnym oczywiście dlatego, że nie było mojej rodziny ze mną, a był to też czas, gdy większość znajomych wyjechała, bo była to przerwa międzysemestralna tj. wakacje.



Orchard Road w Świąta Bożego Narodzenia



Chiński Nowy Rok, smok i ja!

Ważniejszym świętem od BN w Singapurze jest Chiński Nowy Rok. Jest to kilka dni uroczystości, mnóstwo interesujących eventów na mieście, w tym fajerwerki przy Marina Bay. Mi udało się wkręcić na celebracje do rodziny koleżanki. Mnóstwo dobrego jedzenia i przyszedł nawet smok, żeby zatańczyć... to znaczy ludzie przebrani za smoka i jakiś dziwny rytuał odprawiali. Ta rodzina liczyła aż 30 osób i okazało się, że na CNY wszyscy dorośli mają w zwyczaju dawać młodym symboliczne pieniądze (zazwyczaj 2\$ lub 4\$) w ozdobnych kopertach i wszyscy mi też zaczęli dawać koperty, mimo że oczywiście próbowałam odmówić, a z tego sumka się uzbierała :D . Byli przemili. Tak miło wspominać!

Innym dużym wydarzeniem, na którym byłam było GP Singapuru - wyścig Formuły 1. Zobaczenie wyścigu F1 było na mojej liście marzeń do zrealizowania od bardzo dawno, więc mimo że aż 300\$ zapłaciłam, to nie żałuję, że poszłam. Był to bilet 3 dniowy. Jeśli chodzi o wyścig... zawsze podejrzewałam, że tak może być - że jak się jest na trybunach wyścigu to ciężko ogarnąć co się dzieje na całym torze. Był telebim i komentarz, więc nie byłam tak bardzo w ciemności, ale i tak... nie byłam aż tak zaangażowana w wyścig jakbym chciała. Chyba najlepszą rzeczą w tym wyścigu była cała otoczką: sklepy z merchandisingiem, bary, fajerwerki, wiele atrakcji i przede wszystkim koncerty: Queen i Imagine Dragons. Dwa najlepsze koncerty na jakich byłam w życiu. Jak najbardziej warto było zapłacić.



Sentosa, Singapur

Wyjazdy za granicę

W czasie pierwszego semestru byłam na Bali w recess week i w Malezji na któryś z długich weekendów. Po zakończeniu pierwszego semestru najpierw odwiedziłam Myanmar, a potem większość grudnia spędziłam na Tajwanie, gdzie miałam sporo znajomych poznanych wcześniej na wymianie w Singapurze i u których mieszkałam. Tak więc półtora miesiąca podróży. Potem przez cały drugi semestr spędziłam w Singapurze. A po egzaminach znowu skierowałam się do Indonezji, tym razem na Javę, do miasta Yogyakarta. Nie podróżowałam zbyt dużo podczas semestru, gdyż zbierałam pieniądze na moją ostatnią podróż przed powrotem – po zakończeniu semestru miałam spędzić dwa miesiące w Japonii, gdzie miałam robić wolontariat z workaway. Tak się stało i po wszystkim wróciłam do domu 6ego lipca. Jeszcze po drodze spędziłam jeden dzień w Pekinie korzystając z długiej przesiadki.



Myanmar, Bagan

Każda z tych wypraw to było mnóstwo przygód o których opowiadać by godzinami i przyjaźnie na całe życie. Podróżowanie naprawdę zbliża! Każdy z tych krajów był bardzo interesujący - nie mam pojęcia, gdzie mi się najbardziej podobało! Były też nieprzyjemne momenty, ale dlatego właśnie wróciłam silniejsza 😊 W trakcie ukradziono mi telefon, zgubiłam kartę kredytową. Koleżance, z którą podróżowałam ukradziono całą torebkę łącznie z paszportem i zraniono, a autobus którym mój kolega jechał do Kuala Lumpur, gdzie miał dołączyć do naszej grupki, wywiózł wszystkich pasażerów gdzieś w pole i ich tam zostawił w połowie drogi. W Birmie mój autobus w drodze na lotnisko popsuł się i stał na pustkowiu przez 4 godziny przez co spóźniłam się na samolot i musiałam kupować nowy bilet. Bagaż w drodze do Japonii zabłądził i dotarł i dopiero tydzień po mnie. Teraz nic mi już nie jest straszne, hehe. Tak więc jest mnóstwo ludzi czyhających na naiwnych i nieostrożnych turystów, więc trzeba uważać, ale spokojnie, 99% ludzi, których spotykamy w czasie podróży to mili i gościnni ludzie. Niestety nie starczyło mi pieniędzy, żeby odwiedzić inne kraje w regionie które bardzo chciałam zobaczyć, jak Wietnam czy Tajlandia, dlatego koniecznie chcę wrócić te okolice.

Podsumowując

Doskonała szansa, żeby poznać świat, poszerzyć horyzonty, zobaczyć piękne miejsca, dziwne miejsca, dziwne kultury, przeżyć przygodę! Poznać przyjaciół na całe życie. Ja już snuję plany podróży na kolejne wakacje z przyjaciółmi poznanymi na wymianie. Gwarantuję, że przyjedziecie odmienieni. Nie przegapcie tej okazji! Na innych uczelniach np. SGH jest bardzo duża konkurencja, o to kto jedzie na tą wymianę, a na PW jest stosunkowo łatwo się załapać. Nie mam pojęcia, dlaczego ta wymiana nie jest bardziej popularna. Wiecie, że normalni studenci NUS (nie z wymiany) muszą płacić olbrzymie pieniądze, żeby studiować na NUS, a my jadąc tam mamy tą naukę za darmo? Tak więc, nie ma się co zastanawiać. Nie powiedziałam wam wszystkiego, zobaczcie, że mnóstwo rzeczy was zaskoczy, na przykład te jaszczury. niech to będzie niespodzianka. Pytania można wysyłać na aleksandra10troc@gmail.com.



Beijing, Zakazane Miasto



Kyoto, Fushimi Inari



Malezja, Batu Caves



Taiwan, Jiufen



Indonezja, Borobudur Temple



Water-rafting na Bali